ROZMAITOŚCI WARSZAWSKIE

Pismo dodatkowe do Gazety Korrespondenta Warszawskiego.

we ŚRODE D. 17 Sierpnia. 1825.

Ner: 33

Varietas delectat.

I.
A S M A L A N.

Powieść wschodnia z francuz: P. de Sarazin.

Scha-Nessir władał Persyą; Szyras, miasto wielkie, owoczesna Monarchów stolica, winna mu poczęści swoią świetność i sławę. *Scha-Nessir* miał wielkie przymioty, ale zaćmił ie większemi błędami; był on odważnym, ale niekiedy okrutnym i dzikim; kochał i szacował cnotę, ale nie miał iéy wtenczas, kiedy ona sprzeczną była z iego despotyzmem bez granic. Potężny ten Monarcha miał chęci, iak wszyscy iego poddani i wszyscy ludzie, to iest: chciał bydź szczęśliwym. Okryty laurami, które pozyskał męztwem, władca obszernego i kwitnącego państwa, otoczony pochlebcami, którzy zdawali się czcić go iak bóstwo, upoiony ich pochlebstwami, *Scha-Nessir* sądził że ma więcey prawa niż kto inny do szczęścia, iednak go nie znał. — Nudy i niesmak, towarzyszą uciechom, tam gdzie serce uważane iest za nic; te osiadły tron iego, i purpurę świetną od złota i pereł. Na próżno wyszukiwano mu różnych zabaw; zmieniały one postać swoią, ale w oczach iego były zawsze iednakowemi. Nakoniec ustawiczne pochwały iego pochlebców, wielkość chwały, zabawy nayświetnieysze, nie mogły ukryć tego przed nim że był nieszczęśliwym.

Charakter iego stawał się czasem ponury i dziki, wtenczas Persya ięczała pod iarzmem okrutney tyranii. Piękny ten kray niszczał w ochydnym ucisku; naymnieysze szemranie, było karane śmiercią; a płatni donosiciele wciskali się na łono familii, dla wyśledzenia taiemnych myśli ich serca. Jęczał cały naród w milczeniu i w obawie, aby kto łez iego niepostrzegł.— Zdawało się, że *Scha-Nessir* mówił sobie: „ponieważ ia iestem nieszczęśliwy, chcę ażeby wszyscy byli nieszczęśliwemi. Niech się żaden z moich poddanych nieważy pochlebiać sobie, że posiada skarb, któregobym niemógł otrzymać.“ Pełen téy dumy, niechciał żeby iego ofiary mogły zgadnąć myśl podobną; byłby się wstydził, gdyby wiedziano stan iego serca, a mszcząc się na poddanych za swoie nieszczęście, miał to uroienie, że chciał uchodzić za nayszczęśliwszego z ludzi. Niemogąc iednak samego siebie uludzić, mniemał, że będzie mógł innych oszukać. Z téy przyczyny mnóstwo poczynił nieszczęśliwych, karał bowiem tych o których sądził że są szczęśliwemi, ieżeli nieśmiano ubolewać iawnie, potrzeba było okazywać poruszenia niewinney radości.

Tymczasem *Asmalan*, młodzieniec obdarzony wszelkiemi darami przyrodzenia i losu, miał naypięknieyszy dom w Schyras; zgromadzał w nim licznych przyiaciół, których mu iego hoyność ziednała; iego sposób obchodzenia się szczery i szlachetny, iego uprzeymość i dobroć serca, zawsze iednakowa grzeczność, i wszystkie

przymioty które nas kochać każą. Pewnego dnia, *Asmalan* dał wspaniałą ucztę dla swoich przyiaciół; przy końcu biesiady, uniesiony swoią zwyczayną wesołością, widząc się bydź otoczonym od tylu ludzi, o których mniemał że go kochali, zawołał: „Tak iest moi przyiaciele! iestem nayszczęśliwszym z dzieci Mahometa." — Słowa te nierozsądne, zachował w pamięci zausznik *Abderam*, zaproszony na ucztę z innemi, a zazdrośny *Asmalana* szczęściu, wyszukiwał sposobów, dla zniszczenia iego pomyślności.

Nazaiutrz przededniem, dobry *Asmalan* był wzięty i stawiony przed strasznym Monarchą który mu rzekł: Nierozsądny młodzieńcze,tyż to mniemasz się bydź szczęśliwszym odemnie, będącego ulubieńcem Nieba, którego Mahomet obdarzył swoiemi łaskami, w którego ręku złożył przeznaczenie Persyi, i który iednem słowem mogę cię w proch i nicość zamienić! odemnie tylko zawisło nikczemny robaku, zostawić cię przy życiu; lecz pierwszy ten raz, oszczędzę krew twoią, składaiąc winę całą zbrodni, na twoią młodość. Zobaczę czy teraz będziesz tyle nierozsądnym, i utrzymywać, że iesteś szczęśliwszym od twego Pana. *Asmalan* słuchał całey tey mowy z naywiększą spokoynością; poczem opuścił pałac Królewski i powrócił śpiesznie do siebie, dla uspokoienia swoich przyiaciół; lecz *Scha-Nessir* kazał zburzyć dom iego, i rozkaz ten straszny iuż był wykonany. Cały maiątek *Asmalana*, był darowany oskarzycielowi, udał się zatem do przyiaciół prosząc o schronienie; niewidziano naymnieyszey zmiany na iego twarzy, w iego charakterze i zwyczaiach. Czoło iego było zawsze pogodne, i okazywało że był szczęśliwym.

Ośm dni iuż upłynęło, potym okropnym wypadku, gdy Monarcha Perski, znowu kazał się stawić przed sobą młodemu Persowi, i rzekł mu: a cóż nierozsądny młodzieńcze, czy będziesz się ieszcze chlubić że iesteś szczęśliwszym o demnie? pogrążonemu w nędzy nic ci nie pozostało na ziemi, iak tylko żal i hańba. O Królu! mylisz się od powiedział *Asmalan* złagodnością; niechlubiłem się nigdy z moich bogactw, iakże mogę bydź shańbiony ubóstwem? mniemasz żeś mi wszystko wydarł,gdy ia przychodzę ci dziękować, za twoie dobrodzieystwa. Tyś mi dał poznać że posiadałem nayrzadszy i naydroższy skarb po cnocie.Dzięki ci składam teraz, dowiedziałem się że mam przyiaciół niezawisłych od losu, bo się zemną obeszli iak on; odkryłem wich sercach więcey dobrego, aniżeli mi wydarłeś, ty więc powiększyłeś moie szczęście chcąc ie zniszczyć.

Na te słowa *Scha-Nessir* niemogąc nic poiąć, i zadziwiony taką wielkością duszy i oboiętnością, widząc poniżoną swoią dumę, niemogł znieść tego, żeby śmiały młodzieniec, pogardzał iego potęgą i gniewem; ale iego cnota spokoyność, łagodność i poddanie się naywyższéy woli, pokonały go. Już chciał poprzestać na tem i uwolnić *Asmalana*, lecz ieden zniegodnych dworzan pobudził go do gniewu, daiąc do poznania, że młody i dumny *Asmalan* pogardził nim nawet na tronie; radził Monarsze postąpić surowo ztym nierozsądnym, (iak mówił) młodzikiem, wtrącić go do więzienia iedynie dla tego, ażeby zobaczyć do iakiego stopia posunie swoią śmiałość, i dla poskromienia téy odwagi, którą nazywał buntem. Monarcha łatwo przystał na to; wstydził się na chwilę że dał się wzruszyć, uważaiąc szlachetne zdania, któremi go zachwiał, iako zwycięztwo odniesione nad nim przez *Asmalana*; chciał go więc ukarać; rozkazuie zatem wtrącić młodzieńca do ciemnego więzienia, chcąc na nim doświadczyć wszystkich mąk, zachwiać iego stałość, i wymódz wreszcie wyznanie, że iest nieszczęśliwym. Wtrącaią młodego Persa do okropnego lochu, a na dopełnienie barbarzyństwa, daią mu za towarzysza niedoli, iego oskarzyciela *Abderama*, sprawcę wszystkiego złego. Ten nędznik długo był faworytem Monarchy, popadł nakoniec w niełaskę. Wskazany na przepędzenie reszty życia w głębi tego lochu, napełniał go iękami rozpaczy.

Asmalan przypatrywał się z nayw iększą spokoynością swoiemu nowemu pomieszkaniu; wolałbym, rzekł mieszkać w własnym domu, albo siedzieć u stołu z przyiaciołmi; ale potrzeba zgadzać się z wolą

Nieba. Czyliż bowiem potrafię zmienić moie położenie oddaiąc się samey rozpaczy? Czyliż pozyskam Mahometa łaskę szemrząc przeciw wyrokom opatrzności? Poczem zbliżaiąc się do swego towarzysza: „*Abderamie* mówił do niego, *Szach-Nessir* nie iest tak złym iak mu się zdaie, ponieważ połączył nas obudwóch w iedném więzieniu. Nieszczęście które się z drugim dzieli, iest o połowę znośnieyszém, a ia nie będę się uskarżał na móy los, ieżeli cię będę mógł pocieszyć.“ Na głos *Asmalana*, którego poznał, na te słowa tchnące samą dobrocią, w mieyscu sprawiedliwych wyrzutów, *Abderam* rzuca się do nóg *Asmalana*, zaklina ażeby go ukarał, i wywarł nad nim słuszną zemstę, a tym sposobem żeby go uwolnił od ciężaru iego nieszczęść i wyrzutów sumienia. *Asmalan* podnosząc go odpowiedział: „Nieszczęśliwy *Abderamie*, i pocóż mi przypominasz przeszłość? czy dla zatrucia teraznieyszości i przyszłości? To co upłynęło, iuż znikło na zawsze; a Nieba pozwalaią człowiekowi cieszyć się tylko obecną chwilą, iak mieć nadzieie w przyszłości. Otoż to iest, cośmy istotnie posiadali przed przyiściem naszem do tego więzienia i wszystko co ieszcze posiadamy. Jesteśmy obadwa w więzieniu, trzeba przyznać, iż nie iest piękném, ale w niém nie mieszczą się nienawiść i wyrzuty sumienia, bo te uczyniłyby ie okropnieyszém. Przebaczam ci moią krzywdę, bo ta nie iest przyczyną moiego cierpienia. Szukaymy tylko sposobów, iakiemiby można uczynić los nasz znośnieyszym.

Zgryzoty *Abderama*, niedozwoliły mu odpowiedzieć, zalał się tylko łzami, i upadł do nóg *Asmalana*, który go podniósł i uściskał z uśmiechem. Poczem dway więzniowie niemyśleli o niczém, tylko o osłodzeniu swoiéy niewoli; wynaydywali zatém rozmaite sposoby skrócenia czasu, ale *Abderam* w padał często w melancholią. — Wspomnienie przeszłości, ścigało go zawsze, przyszłość przedstawiała się iego oczom, bez nadziei i bez pociechy. *Asmalan* ożywiał w nim męztwo, okazuiąc mu, że iego przyszłość była tylko chwilą, nieprzechodzącą za granice życia naszego. Dowodził mu, że przyszłość dla człowieka niczém nie iest na ziemi, gdzie wszystkie nasze nadzieie są zwodniczemi, i gdzie ieden dzień pomyślności, iest wstępem do nieszczęścia; mówił mu o cnocie, nauczał poznawać ią, a zatém i kochać.—

Dusza *Abdarama* nabrała sił nowych, wzburzone iego namiętności uspokaiały się, i iego żałość traciła powoli swoią gorycz. Niepoymował, iak mógł tak długo nieznać tylu prawd tak wielkich i tak prostych, nieskarżył się na Nieba za złe, którego doświadczył, uważał ie iako pokutę za przeszłość; dziękował za to Monarsze, iemu bowiem winien był zmianę swoiego serca, roskosz iakiéy nigdy niedoświadczał, i skarby których posiadanie żadna moc ziemska niemogła mu wydrzeć. — Dni długie i tak okropne przed przybyciem *Asmalana*, upływały teraz szybko na rozmowach mądrych, w zaufaniu przyiaźni, a czasem nawet i wesołości.

Miesiąc iuż upłynął, od uwięzienia *Asmalana*: *Scha-Nessir* chciał widzieć iak daleko mógł posunąć się upor młodego Persa, kazał go więc przyprowadzić do swego pałacu, związanego iak zbrodniarza; i mowił do niego z gorzkim i pełnym wzgardy uśmiechem. I cóż *Asmalanie*, czy iesteś teraz szcześliwym? — „O Królu! zawołał *Asmalan*, czyliż mam ciebie błogosławić, za nowe dobrodzieystwa?—Oto miałem naystrasznieyszego nieprzyiaciela, dziś z łaski twoiéy, mogę policzyć go pomiędzy nayukochańszych i naywiernieyszych przyiaciół. Dałeś mi za towarzysza nieszczęśliwego, który niemógł na mnie poglądać bez zarumienienia się; był on występnym, a iam go zrobił cnotliwym, i żeby umiał znosić swoie przeznaczenie, udzieliłem mu nayszlachetnieyszéy i naywyższey nadziei. Królu! ty to podałeś mi sposób, do zdziałania tyle dobrego, składam Ci więc dzięki za wszystko.... Dobrze, odpowiedział *Szah-Nessir* w naywiększym gniewie, niech zaprowadzą tego szaleńca, na mieysce śmierci, niech umrze z ręki kata, w oczach całego ludu, Zobaczemy, dumny młodziencze, czyli

)2(

będziesz miał tyle męztwa, na rusztowaniu i pod mieczem katowskim.

Niezłorzeczę ci odpowiedział *Asmalan*, poddaię się sam władzy, któréy ci nieba udzieliły. Składam cześć bóstwu, nawet za klęski, które w swych wyrokach spuszcza dla ukarania ludzi. — Nie gardzę tobą, lecz ty mnie się pytasz, czy iestem szczęśliwym? a ia ci powiadam prawdę.

Już rusztowanie wystawiono, wszyscy mieszkańcy Szyras zdięci ciekawością cisną się za ofiarą. *Asmalan* pokazał się otoczony strażą *Scha-Nessira*, którego tron wznosił się na mieyscu publiczném. — *Asmalan* zachował całą spokoyność; nie była to żadna odwaga podsycana dumą, która walczy z samą naturą; w téy okropnéy chwili, w któréy człowiek powinien bydź dalekim od wszelkiéy dumy, postępował bez wyniosłości, ale i bez boiaźni. Wstępuie nakoniec na rusztowanie. Już kat podniósł miecz dla uderzenia nim, gdy *Scha-Nessir* zawołał z uśmiechem szyderskim. A cóż *Asmalanie* czy iesteś szczęśliwszym odemnie? Panie odpowiedział *Asmalan*, gdybyś mnie chciał uczynić nieszczęśliwym, musiałbyś użyć całéy twoiéy władzy, ażebym się dopuścił iakiey zbrodni albo podłości. J cóż zrobiłem takiego, coby mię mogło czynić nieszczęśliwym? Czy mniemasz, że sprawiedliwość Boska złożyła szczęście Człowieka w rękach iemu podobnego, i że spokoyność cnoty, może bydź na chwilę zakłóconą dziwactwami ludzi? Wszak w krótce mam umrzeć, a ty mię się pytasz, czy iestem szczęśliwszym od ciebie? — Ach! gdybyś mógł czytać w moiém sercu, zazdrościłbyś szczęściu moiemu. Krótkich dni moich użyłem, na czynienie dobrego, a ty używasz wszystkich chwil twego istnienia, dla szkodzenia drugim; ia mam wkrótce odebrać nagrodę, którą Niebo obiecało człowiekowi sprawiedliwemu, a do ciebie niezadługo zbliży się chwila kary, iaka się złym należy. Twoie serce iest ustawicznie rozdzierane zgryzotami, pożerane podeyrzeniami i nudami, moie unosi się do Boga, zawsze czyste i pełne nadziei. — Odpowiedz mi teraz *Scha-Nessir*, w téy uroczystéy chwili, w któréy człowiek iuż niczego nie może spodziewać się na ziemi i niema powodu obawiać się złośliwych; odpowiedz mi, ia teraz pytam się ciebie. — *Scha-Nessir*, iestżeś ty szczęśliwszym od *Asmalana*? — Na te słowa, i na to szczególnieysze pytanie, *Scha-Nessir* powstaie ze swego tronu. Naygłębsze milczenie panowało w niezliczonym tłumie, wszystek lud, i cały dwór, zostawali w wątpliwém oczekiwaniu. *Scha-Nessir* przybliża się do *Asmalana*, i z temi do niego odzywa się słowy: Młodzieńcze, zstąp z tego ochydnego rusztowania, twoie męztwo zwyciężyło mnie, a cnota podbiła.— Bądź moim przyiacielem, moią radą; niechcę nigdy rozłączać się z tobą, szczęście moie iest tylko z tobą, przy tobie i w tobie. Teraz poznałem że szczęście zawisło od wielkości duszy, i od téy mocy charakteru, dzielnieyszéy nad całą potęgę śmiertelnych, która nas wynosi nad samo przeznaczenie, bez żadnych usiłowań, i nienaruszaiąc spokoyności iaką cnota nadaie.— Uday się na móy dwór, będziesz naypierwszym Wezyrem; twoia mądrość będzie moią tarczą, będziesz miał w podziale moią potęgę, a mnie bodayby się dostało szczęście twoie.— Przyimuię godność którą mi ofiaruiesz, odpowiedział *Asmalan*, może nie będę nieszczęśliwszym w wielkości, iak byłem w moiém więzieniu. — Będziemy obadwa pracować nad szczęściem twoich poddanych, a tym sposobem pozyskamy i nasze własne. Królu, szczęście iest łatwém do znalezienia, bo iest wszędzie, a ieżeli go niema na tronie, iest to winą tego, który na nim zasiada.

Naypierwszém staraniem *Asmalana* było otworzyć więzienie *Abderama*, którego zawsze uważał iako przyiaciela, i który w istocie zasłużył na iego zaufanie i szacunek. Chociaż wyniesiony do naywyższéy władzy, Wezyr niezmienił nigdy charakteru, zachował zawsze swoią wesołość, i był otoczony przyiaciołmi, którzy go nieopuścili w nieszczęściu. W naywyższym stopniu chwały i pomyślności, umiał używać swoiéy władzy i bogactw. Pewnego dnia, podczas wielkiéy uroczystości, kiedy mądry *Asmalan* zgromadził wszystko, co tylko zbytek Azyiatycki mo-

że wystawić nayrzadszego i naydroższego, co tylko sztuki mogą mieć naydoskonalszego, i kiedy z pogodném czołem odbierał hołd od wszystkich serc, ieden z iego przyiacioł przybliżył się do niego, i zapytał z uśmiechem: a cóż *Asmalanie*, czy iesteś teraz szczęśliwszym?—Tak iest, odpowiedział mu Wezyr, iestem szczęśliwym, prawie tak, iak byłem w więzieniu.

II.

OBRAZ STATYSTYCZNY KRÓLESTWA PRUSKIEGO. (*)

I. Wzniesienie się i Stan teraznieyszy.

Do roku 1806, były Prussy potężnym i szczęśliwym kraiem. W niedługim czasie, bo w ciągu lat 60, wzniosły się do stanu zamożności i pomyślności, któremi u Państw sąsiedzkich, podziwienie i uszanowanie ziednać sobie umiały. Ale traktat podpisany w Schönbrun, (w Grudniu 1805) postawił ie na stopniu, w którym utraciły lubo chwilowo tylko, całą świetność i przewagę swoię. — Niezgoda między dowódcami, pociągnęła za sobą klęski i zupełne rozwiązanie woyska, a pokóy drogo okupionym bydź musiał. Przez traktat z dnia 9 Lipca 1807, i przez późnieysze konwencye, a mianowicie z dnia 10 Listop: i 6 Grudnia tegoż roku, utraciły Prussy 2639 mil kwadr: kraiu i 4 milliony 629,419 dusz ludności. — Dodawszy do tego, odstąpione późniéy, w zamian za Hanower, Xięztwo Anspach i Kliwii, na prawym brzegu Renu położone, okazuie się: że cała strata Pruss, mieściła w sobie połowę kraiów z których się składały; reszta bowiem pozostaiących przy Prussach prowincyi, zawierała tylko 2756 mil kwadr: ziemi, a na niéy 4,601,726 mieszkańców.

Po krwawych boiach w r. 1813 i 1814, zawarto układy w Paryżu i Wiedniu, mocą których Prussy, większą część dawnych pośiadłości odzyskały i dostały część Saxonii. Nareszcie, pokóy zawarty w Bazylei, przywrócił i Xięztwo Newszatelskie do Francyi przyłączone.

II. Podział Państwa Pruskiego.

Państwo Pruskie podzielone zostało w roku 1815 na 10 Prowincyi, te zaś na Regencye, iako to:— 1. *Prussy Wschodnie*, z obwodami regencyinemi Królewiec i Gumbin; — 2. *Prussy Zachodnie*, z obw: Gdańsk i Kwidzyn;— 3. *Brandeburgia* (*) z obw: Berlin, Potsdam i Frankfurt;— 4. *Pomerania* z obw: Szczecin i Köslin;— 5. *Szląsk*, z obw: Wrocław, Reichenbach, Lignica i Opol;— 6. *Wielkie Xięztwo Poznańskie*, z obw: Bydgoszcz i Poznań; — 7. *Prowincya Saska*, z obw: Merseburg, Magdeburg i Erfurt; — 8. *Prowincya Westfalska* z obw: Münster, Minden i Arensberg; — 9. *Prowincya Juliak-Kliwii-Berg*, z obw: Kolonia, Düsseldorf i Klewe; — 10. *Wielkie Xięztwo Niższego Renu*, z obw: Koblenc, Akwisgran i Trier.

III Położenie i Granice.

Prussy nie składaią iednego ciągłego kraiu, lecz właściwie maią dwa główne oddziały, przedzielone Królestwém Hanowerskim, Hessyą i Xięstwem Brunszwickim; w tych dwóch oddziałach, są znowu niektóre odosobnione oddzielnie leżące prowincye.— Pierwszy oddział, będący w mo-

---

(*) *Redakcya Gaz: Korr: i Rozm: przyrzekła dawniéy, dawać niekiedy rysy Statystyczne różnych krajów. Wywiązuie się teraz z przyrzeczenia, zaczynaiąc od obrazu statystycznego Pruss — czerpanego z różnych dzieł, a mianowicie z dzieła* P. Demian *pod tytułem:* „*Statistische Darstellung der Preuszischen Monarchie. etc.* — *Berlin* 1817.„ —

(*) *Kraiopisarze Polscy, Brandeburgią nazywali Xięztwem Zgorzelskim.*

ralnym i fizycznym względzie czołem Królestwa, składa się z iedney nierozdzielnéy sztuki kraiu, ⅔ części całego państwa zaymuiącéy, a mianawicie: z Pruss Wschodnich i Zachodnich, z Ziemi Brandeburgskiéy, z Pomeranii, Saxonii, Szląska i z Xięztwa Poznańskiego. Odosobnione a do téy części Królestwa należące kraie są: Cyrkuł Henneberg (dawniéy Saski) Mühlberg i Wantersleben.

Drugą, mnieyszą iuż połową Państwa Pruskiego, są Prowincye: Westfaliia, Juliak-Cleve-Berg i Niższego Renu. — Kraie do téy zachodniéy części Królestwa należące, ale odosobnione są: Cyrkuł Wetzlar i Xięztwo Newszatelskie; te ostatnie leży w Szwaycaryi, niema z Prussami żadnego prawie stosunku, i właściwie do związku ligi Szwaycarskiéy należy.

Państwo Pruskie, graniczy na północ z Meklemburgiem, morzem Baltyckiém i Rossyą; — Na wschód z Rossyą i Królestwem Polskiém; — Na południe, z Królestwem Polskiém, Austryą, z Królestwem Saskiém, i z Xięztwem Anhalt; — Na zachód z Francyą, Niderlandami, i niektóremi kraiami Niemieckiemi.

Nie można zaprzeczyć, że podobne geograficzne i polityczne położenie Państwa Pruskiego, pociąga za sobą wielkie niedogodności w stosunkach handlowych i politycznych; ale nietrzeba na to powiększaiącém szkłem spoglądać, niezapominać nadewszystko, że właściwa potęga i siła Monarchii Pruskiéy, zasadza się na tych kraiach, które iak się wyżéy powiedziało, ⅔ części całego Państwa, w iedném nierozdzielném, składaią ciele.

Są wprawdzie Prusy kraiem zewsząd otwartym, ogołoconym z granic naturalnych, wyiąwszy morze baltyckie i olbrzymie góry; lecz i to nie iest stanowczém ieszcze, bo wiadomo, że naydzielnieysza nawet liniia obronna, niewstrzyma nawet nieprzyiaciela. Góry przeyść lub okrężyć, wody przepłynąć można.—Prawdziwa więc i niezachwiana Pruss potęga, opiera się na duchu narodowości i miłości oyczyzny.

Jak z iedney strony, ma Państwo Pruskie własne swe kraje, oddzielnie od niego położone, tak z drugiéy znowu, znayduią się także wśród iego prowincyi, inne samoistne Państwa, a mianowicie Xięztwa: Anhalt, Blankenberg, Brunszwickie i Szwarzburskie.

IV. Obszerność.

Dla niedokończonego ieszcze rozmiaru całego Państwa, (w r. 1817) przestrzeń tegóż z zupełną pewnością oznaczoną bydź niemoże. Stosownie iednak do poiedynczych pomiarów i uzupełnionych kart geograficznych oraz zdiętych planów, zawierać będzie ogółem mil kwadra: 4989 (*), a wszczególności:

1.	Prussy Wschodnie	704	mil kw.
2.	— Zachodnie	467	—
3.	W. Xięztwo Poznańskie	524	—
4.	Ziemia Brandeburgska	658	—
5.	Pommeraniia	554	—
6.	Saxoniia	456	—
7.	Szląsk	662	—
8.	Westfalia	355	—
9.	Juliak-Klewe-Berg	243	—
10.	Xieztwo Niższego Renu	349	—
11.	— Newszatelskie	17	—
	Jak wyżey	4989	mil kw.

Wschodnia część Pruss, to iest większa ich połowa, w iedney massie zostaiąca, zawiera 4015 mil kw: — Zachodnia czyli mnieysza 945 mil kw.; — Części odosobnione 29 mil kw. (*Dalszy ciąg nastąpi.*)

III.

O POTĘDZE ANGIELSKIÉY
w Indyach Wschodnich.

Ziawienie się kompanii kupców angielskich, która niezmierne kraie podbiła, z nieograniczoną władzą nad niemi panuie i do utrzymania swoiego bezpieczeństwa wielkie woysko utrzymuie, iest nadzwyczayném w świecie politycznym ziawiskiem. Nie trzeba sobie wystawiać, że wyrazy te są czcze. Nie rząd angielski, ale kompania rządzi wschodniemi Indya-

(*) *Podług Jeografii* Pana C: B: *Stein*, Professora Gimnazyum Berlińskiego, z roku 1819, maią Prussy, tylko 3,245 mil kwadratowych.

mi, broni ie i utrzymuie woysko, tak narodowe, iak i z kraiowców złożone legiony. Ona oznacza punkta tak woienne, iak handlowe, które obwarowanemi, lub obsadzonemi mieć chce; ona przyimuie, albo odrzuca plany ogółu dotyczące; słowem, ona rozkazuie w całych Indyach wschodnich w nayzupełnieyszém znaczeniu tego wyrazu. Woyna albo pokóy od iéy woli zależą, od niéy także wychodzą wszystkie kary i nagrody.

Ta, zwyczaynéy kompanii handlowéy, zostawiona naywyższa władza wykonawcza, nietylko kraiowi nie iest szkodliwą, ale nawet bardzo iéy iest pożyteczną. W tak wielkiéy odległości niemogłoby nigdy Ministerium w prędkim czasie o potrzebach kraiu bydź zawiadomionéм, i nigdy tak dzielnych środków, iak sama kompania, niemogłoby przedsiębrać. Wydatki byłyby nierównie większe, a zyski nierównie mnieysze. Oprócz tego zostawiaiąc kompanii wschodnio-indyiskiéy wszelką rządzenia władzę, uwalnia się Ministerium od wszelkiéy odpowiedzialności, a zarazem zostawiony ma sposób bogacenia wielu officerów, którychby przynaymniéy połowę żołdu utrzymywać w Anglii musiało. O officerów, ienerałów i woysko angielskie, stara się kompania w Anglii. Ministerium dostarcza ich, ale przybywszy do Indyi staią się zupełnie zawisłemi od kompanii, która im i wyższe stopnie nadawać i degradować ich może.

Pułki składaiące się z kraiowców, doznaią wprawdzie mnieyszéy hoyności i podlegaią surowszéy karności, iednakże z losu swoiego zdaią się bydź szczęśliwe. Małe i ograniczone swobody tak handlowe iak polityczne, wynagradzaią im trudy woienne.

Niezmierne posiadłości Anglików w Indyach wschodnich, podzielone są na trzy Prezydentostwa, z wyłączeniem wyspy Ceylan, któréy rząd iest oddzielny. W każdém Prezydentostwie znayduie się Jenerał-Porucznik z orszakiem mniéy więcéy świetnym, dowodzący naczelnie siłą zbroyną.

Woyska Prezydentostwa Bengalu, są teraz pod dowództwem Jenerała Porucznika *Payet*, a pod rozkazami iego, są Jenerał-Maiorowie *Seynell i Dobrel*. Woysko to składa się z pułku lekkich dragonów, pułku ułanów i pięciu pułków piechoty.

Jenerał-Porucznik Alexander *Kampbell* dowodzi naczelnie w Prezydentostwie Madras. Pod iego rozkazami zostaie Jenerał-Maior Robert *Sewel*, a woysko angielskie iemu podwładne, składa się z pułku dragonów, batalionu Królewskiego pierwszego pułku, i sześciu pułków piechoty.

Woysko angielskie w Prezydentostwie Bombay pod rozkazami Jenerał-Porucznika *Kolwille* i Jenerał-Maiora *Smith*, z dwóch pułków dragonów i trzech pułków piechoty narodowéy.

Osada na wyspie Ceylan składa się z trzech pułków piechoty angielskiéy, pod rozkazami Jenerał-Maiora *Kampbell*.

Ogół woyska angielskiego w Indyach wschodnich, wynosi 21,500 piechoty i 2500 konnicy. Ale oprócz téy siły zbroynéy, trzyma kompania na swoim żołdzie liczne woysko z kraiowców, które podług naynowszych rozporządzeń z 12,065 artyllery, 173,352 piechoty i 8832 konnicy się składa, tak iż ogół woyska pod rozkazami kompanii zostaiącego, więcéy iak o połowę woysko angielskie w Europie przewyższa.

Zaciąganie do woyska, uskutecznia się przez dobrowolny werbunek. Dawniéy naywaźnieyszą częścią woyska Bengalskiego była konnica. W ogólności mieszkańcy tamteysi mnieyszego są wzrostu, niż w innych częściach Indyów. Mahometanie składali $\frac{3}{4}$ części téy konnicy, bo Indyanie złemi są kawalerzystami. Przeciwnie piechota, składa się z $\frac{3}{4}$ części Indyan. Każdy żołnierz musi bydź przynaymniéy na 5 stóp 6 cali, a grenadyer na 6 stóp angielskich wysoki. Pułki rekrutuią się pod dozorem Rayputów; są to ludzie od dzieciństwa do rzemiosła woiennego przywykli, i nawet przy uprawianiu roli, szpadą i tarczą bywaią uzbroieni. Służba woyskowa polepsza stan tak Indyan iak Mahometanów. Przez nią przy dobrém obchodzeniu się, staią się trzeźwieyszemi, karnieyszemi i wiernieyszemi. — Ani iedni, ani drudzy, iakkolwiek pręd-

cy, nie są z natury mściwemi. Raiputom brakuie niekiedy energii, ale nigdy niezbywa im na odwadze. Nie boią się śmierci, i śmiało przeciw niéy idą. W woysku Bengalskiém liczą do 40,000 woiowników z tego narodu; możnaby ich mieć daleko więcéy, ale roztropność kompanii niedoradza ich pomnażać, bo to, co teraz w kraiu tym siłę Anglii stanowi, mogłoby z czasem o straty ią przyprawić.

Piechota w Prezydentostwie Madras składa się z Mahometanów i Indyan 5 stóp i 5 cali ang: wzrostu maiących. Piechota sipayska z ludzi małego wzrostu złożona, bardzo iest pożyteczną. Cipaiowie są czynni, do trudów przyzwyczaieni, w służbie regularni i posłuszni. O ich wytrwałości i wstrzemięźliwości, zaledwie sobie wyobrażenie zrobić można.

Konnica składa się z kształtnych i czerstwych ludzi. Jéy naturalną siłę pomnażaią ćwiczenia woyskowe i wstrzemięźliwość.

Właściwym charakterem mieszkańców Prezydentostwa Madras iest ślepe posłuszeństwo; tylko przykład może ich od niego odwieść. Piechota Bombayska podobna iest we wszystkiem do reszty piechoty Indyiskiéy. Jest silną, odważną, i do ponoszenia naywiększych trudów zdolną. Składa się z Mahometanów, Indyanów, Żydów i niewielu Chrześcian.

Większa część Indyanów należy do pokolenia Marattów. Zydzi tworzą zwykle kompanie wyborcze i większa część officerów z pośród nich iest mianowaną. — Kraiowcy Bombayscy są cierpliwi, wierni, odważni i do officerów Europeyskich bardzo przywiązani. Lubią wesołość i zdatni są do służby morskiéy.

IV.

W I E R S Z E.

Nagrobek Żołnierzom Polskim zmarłym w niewoli woienney na obcéy ziemi w r. 1815.

Tu leżą co swe życie Oyczyznie oddali
I w walce za iéy całość wolność postradali.
Nikt po nich ani westchnął, ani łez nie ronił
Ni przystoynym obrzędem popioły ich schronił.
Ni pieni pogrzebowych nie było nucenia,
Ostatniego nikt od nich nie przyiął westchnienia.
Ni matka ni im oyciec nie zawarł powieki
Kiedy snem nieprzespanym usnęli na wieki.
Szczęśliwy! kto żyć może na oyczystéy ziemi,
Szczęśliwszy, kto i umrzeć może między swemi.

F. G.

Wiersz wyryty na Skale Kaukazu przez ieńca Polskiego.

Cudowna w swéy prostocie i piękna naturo!
Wy gaie! wy strumienie mruczące ponuro.
I ty szczycie hardego Kaukazu wzniesiony!
Nieście moie westchnienia do Oyczystey strony.
Mówcie, że choć los na mnie zawistny się sroży,
Duszy moiéy nie spodli, serca nie zatrwoży.

F. G.

V.

A N E G D O T Y.

W czasie ostatniéy woyny, skąpiec pewen z obawy rabunku od zbliżaiącego się nieprzyiaciela, zakopał część pieniędzy i kleynoty swoie. — Gdy pokóy nastąpił, chciał ie wydobyć z ziemi, ale za pożno; iuż go ktoś uprzedził,— „Nic to nieszkodzi, (zwykł był potem mawiać, pocieszaiąc się) tak dobrze rzeczy moie zachowałem że sam ich znaleść niemogę: obcy nieznaydzie ich tém pewniey.” —

Targował się wieśniak o książkę, za którą księgarz 4 Złł: żądał; ten zniecierpliwiony, rzekł do kupuiącego: moie dziecie, próżno nam czas zabierasz, książki maią stałą cenę, niemasz na to targu. — Jeżeli tak, rzecze wieśniak kładąc na stół dwa złote, dayże mi WPan pół książki.

Widząc ktoś dozorcę więzienia, liczącego więźni, zawołał: — „To mi to prawdziwie łańcuchowa rachuba! „